



DRODZY CZYTELNICY!

11 listopada - Narodowe Święto Niepodległości Polski, święto radości – święto wszystkich Polaków, niezależnie od miejsca ich zamieszkania, gdyż łączą nas Polska i polskość, stan duchowy i narodowa kultura.

W ten dzień, szczególnie dla każdego, któremu Polska jest bliska sercu, pragniemy podziękować tym, którzy w swej codziennej uczciwej i twórczej pracy przywracają pamięć historyczną, dbają o język ojczysty w mowie i w piśmie, odradzając narodową tożsamość i poczucie dumy narodowej i razem ze swoimi braćmi i współobywatelami okazują szacunek wobec tradycji oraz wartości narodowych i chrześcijańskich.

Kolegium Redakcyjne

Narodowe Święto Niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości to najważniejsze polskie święto narodowe, obchodzone co roku 11 listopada, na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym i wybór 11 listopada jest dość arbitralny.

TEŁO HISTORYCZNE

W 1795 r. upadła Rzeczpospolita szlachecka; w 1918 powstało znowu niepodległe państwo polskie. Dzieli te dwie daty okres 123. lat niewoli, w ciągu pięć pokoleń Polaków daremnie oczekiwało odzyskania własnej państwowości. W polskich domach przekazywano z pokolenia na pokolenie pamięć o wolnej ojczyźnie i przywiązanie do niej; modlono się o odzyskanie niepodległości.

Genetycznie biorąc, drogę narodu polskiego do niepodległości uitorował korzystny dla sprawy polskiej splot wydarzeń w ciągu lat 1914 – 1918, z których na plan pierwszy wysuwają się klęski mili-



tarne wszystkich trzech zaborców – Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Zakończyła się I wojna światowa. Brały w niej udział 33 państwa; w czasie jej trwania zmobilizowano 70 milionów ludzi, 10 milionów poniosło śmierć, a prawie

20 milionów zostało rannych. Upadły 3 cesarstwa, zniszczono dorobek, na który pracowały całe pokolenia.

Klęski wojenne zaborców nie były jednakże decydującym czynnikiem w prawie odzyskania przez

Polskę niepodległości. Państwa te nawet osłabione porażkami militarnymi były, bowiem jeszcze na tyle silne, że mogły z łatwością utrzymać ziemie polskie w politycznej zależności.

Ciąg dalszy na str. 2

2013 – rokiem Juliana Tuwima

Poezjo! lampo czarnoksiężka I lampo laboratoryjna!

(„Kwiaty polskie”)

S to i na stacji lokomotywa, / Ciężka, ogromna i pot z niej spływa” – to znamy wszyscy. A to? „Całujcie mnie wszyscy w d...”. Pewnie mniej. A to także twórczość Juliana Tuwima (†59l.) – poety, który gdyby zginął we



wrześniu 1939 roku albo pozostał na emigracji, jak Jan Lechoń (†57 l.) czy Kazimierz Wierzyński (†74 l.), dziś w szkołach byłby przedstawiany może jako największy polski poeta XX wieku

Tuwim wrócił jednak po wojnie do kraju opanowanego przez komunistów i dał się zdegradować do roli propagandysty. Władza zawsze robiła na nim wrażenie. Puchł z dumy, gdy marszałek Józef Piłsudski (†67 l.) zaprosił go – wraz z innymi twórcami literackiego kabaretu „Pod Pikadorem” – do Belwederu. „Ach, gdyby tak teraz przejechać jeszcze jakiegoś znajomego” – rozmarzył się, gdy znana warszawiakom limuzyna wiozła go na spotkanie z Naczelnikiem Państwa.

Ciąg dalszy na str. 7

Ponad 250 uczestników imprez

VI Dni Kultury Polskiej w ŻYTOMIERZU



Koncert w wykonaniu uczniów szkoły muzycznej z okazji 100. rocznicy urodzin wybitnego polskiego kompozytora i organizatora życia muzycznego Witolda Lutosławskiego „Dialogi z tradycją” w ramach obchodów VI Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu (patrz str. 4)

Narodowe Święto Niepodległości

Ciąg dalszy ze str. 1

Dopiero nowy czynnik – wybuch rewolucji i jako jej rezultat – rozbicie od wewnątrz aparatu państwowego, utorował drogę do oswobodzenia ziem polskich, połączenia ich w jedną całość i utworzenia państwa polskiego.

Polacy potrafili dobrze wykorzystać tę historyczną szansę. W dużej mierze było to zasługą wybitnych polityków, reprezentujących społeczeństwo zarówno w kraju, jak i na zewnątrz. Należeli do nich m.in.: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński.

Wszyscy ci ludzie o różnym pochodzeniu społecznym i odmiennych powiązaniach politycznych, czasami nawet zwalczający się osobiście, umieli podporządkować dzielące ich poglądy dziełu odbudowy wolnej ojczyzny.

10 listopada powrócił do Warszawy zwolniony z Magdeburga Józef Piłsudski.



Wszystkie stronnictwa polskie zażądały od Rady Regencyjnej przekazania mu władzy.

Rada Regencyjna podporząd-

kowała się Piłsudskiemu i dekretem z 11 listopada oddała mu naczelne dowództwo nad tworzącym się wojskiem. Na ulicach miast polskich trwało rozbrajanie żołnierzy niemieckich i austriackich. Wszędzie gromadziły się tłumy świętujące odzyskanie niepodległości.

Polskie dzieje porobiorowe są historią ze szczęśliwym zakończeniem. Prócz pomyślnych okoliczności do zwycięstwa przyczynił się wysiłek kilku pokoleń patriotów.

Aczkolwiek oddając hołd tym, którzy odzyskali niepodległość nie należy zapominać o wysokiej cenie, jaką pięć pokoleń Polaków zapłaciło za jej utratę.

Joanna SZCZEPAŃSKA

O działaniach prounijnych

WERYFIKACJA STANU SPOŁECZNEJ WIEDZY O UNII EUROPEJSKIEJ

Problematyka unijna jest praktycznie stale obecna w naszym życiu społecznym. Wydawałoby się, że już wszystko o Unii Europejskiej wiemy. Czy tak jest w istocie rzeczy?

Czy wiedza o niej wpływa Ci w jakim stopniu na świadomość ogółu społeczeństwa? Na te i inne pytania starano się odpowiedzieć w czasie konferencji, zorganizowanej 30 października br. przez Instytut Spraw Publicznych w siedzibie przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Warszawie.

Zasadną i pożyteczną intencją organizatorów było rozpoczęcie działań informacyjnych i profekwencyjnych w kraju w okresie do przewidzianych na 25 maja 2014 roku wyborów do Parlamentu Europejskiego UE, a jednocześnie z poprzedzającą je datą – 10-lecia członkostwa Polski w Unii, przypadającą na 1 maja tegoż roku. Będziemy więc mieli „maj unijny”.

Spotkanie miało charakter typowo merytoryczny, w czasie którego zaprezentowany został najświeższy raport Instytutu pn. „Parlament Europejski. Społeczne zaufanie i (nie) wiedza”,

którego główne myśli i wątki zreferowane zostały przez jego autorów, tj. Jacka Kucharczyka, prezesa zarządu Instytutu, Agnieszkę Ładę, kierownika Programu Europejskiego i analityka ISP, Marka Dutkiewicza, eksperta ISP oraz Aleksandra Fuksiewicz, analityka i koordynatora projektów w Programie Europejskim ISP. W spotkaniu udział wzięła dr Ewa Synowiec, dyrektor przedstawicielstwa.

Tematem głównym konferencji była odpowiedź na prowokacyjnie sformułowane pytanie: skąd się biorą europosłowie?

Polacy są od wielu lat jednym z najbardziej pozytywnie nastawionych do integracji europejskiej społeczeństw w Unii Europejskiej, co systematycznie potwierdzają badania różnych ośrodków...

W rozległym obszarze tematycznym – omówiono wybory do Parlamentu Europejskiego, stan wiedzy Polaków o nim, frekwencję wyborczą, rozpoznawalność europosłów, ocenę obecności Polski w Unii Europejskiej oraz ocenę pracy Parlamentu Europejskiego.

Oto kilka bardzo charakterystycznych informacji, pobranych z wypowiedzi referentów i z udostępnionych publikacji. Od

razu powiem, że część z nich była nawet szokująca. Według badań ISP – aż 70% Polaków nie potrafi wymienić ani jednego nazwiska spośród 51 polskich posłów, zasiadających w Parlamencie Europejskim.

Tylko czterech na dziesięciu Polaków wie, że to oni sami, obywatele, wybierają tych posłów, w wyborach powszechnych. Najbardziej rozpoznawalnym europosem jest Jerzy Buzek.

Z badań tych wynika, że 14% uważa, że posłów wyznacza rząd, a 29%, że wyznaczają ich posłowie i senatorowie, z własnego grona.

Warto też dodać, że dotychczasowa frekwencja w wyborach do PE w Polsce była jedną z najniższych w Europie, bo w 2009 r. wynosiła tylko 24,53%. I wygląda na to, że taka sytuacja może się powtórzyć.

Tylko z tych danych wynika, że należy podejmować działania przede wszystkim szeroko informujące polskie społeczeństwo o Unii Europejskiej i jej instytucjach. O Parlamencie

Tak było...

DZIENNIK
KIJOWSKI

20 lat temu pisał:

SŁOWO TRWALSZE OD CZASU

(fragment)

Gdy dotarła do mnie informacja o reaktywującej się w Kijowie gazecie polskiej, po raz kolejny pomyślałem, jaką ogromną moc sprawczą ma wolne słowo. Potrafi ono drążyć najgrubsze mury, kruszyć nienawiść, podzielić, uwalniać narody, stwarzać szanse autentycznego porozumienia.

Możliwość artykułowania własnych poglądów, bez obaw o to, że trzeba będzie za nie zapłacić więzieniem, strachem, być może niechcianą pokorą, wyrzutami sumienia – pozwala człowiekowi trwać godnie. Dlatego wielka to sprawa, że Polacy

mieszkający w Kijowie i okolicach będą mieli okazję między innymi, dzięki powstającej gazecie pełniej uczestniczyć w życiu społecznym rodzącej się Ukrainy [...].

Polska gazeta w Kijowie to wspaniały znak czasu i nam takowych nie brakuje. Chciałbym, aby ci, którzy podjęli się – nie ukrywam – bardzo trudnego zadania stworzenia polskiej gazety w Kijowie – pokonali wszelkie przeszkody (przede wszystkim finansowe), aby nie zabrakło im energii i wiary w głęboki sens wolnego słowa.

Artur WILGUCKI (Przemyśl)
(„DK” nr 1, marzec 1992 r.)



Europejskim na pewno, jako o jedynym wybieralnym organie, reprezentującym obywateli Unii, do kompetencji którego należy sprawowanie nadzoru nad działaniem Unii i przyjmowanie, wspólnie z Radą, prawodawstwa unijnego.

A już w kontekście samych wyborów, odbywających się co pięć lat – konieczne jest podawanie najprostszych, wręcz podstawowych informacji, że to obywatele wybierają posłów do PE, kiedy te wybory odbywają się i czym zajmuje się Parlament Europejski.

Z badań ISP wynika, że badani dostrzegają zalety polskiego członkostwa, wymieniając pieniądze unijne na inwestycje oraz swobodę poruszania się i pracy.

Jednym z zasadniczych problemów w tych i innych wyborach jest sprawa, kogo wybierać. Na tym spotkaniu – wielokrotnie i z naciskiem wskazywano, na osoby fachowe i kompetentne, a nie na „uniwersalizm” kandydatów czy tylko na przynależność partyjną i opcję polityczną. Zwracano uwagę na wymóg znajomości języka lub języków

obcych, bo z tym było dotychczas nie najlepiej.

To, czego zabrakło na spotkaniu, to podania, choćby przykładowo, czego konkretnie dokonał ten czy inny polski europoseł. Czyżby nie mieli się czym pochwalić? A może to tylko przejaw ich skromności, czego na co dzień jakby nie było widać.

Brak wiedzy, co prawda, nie boli, ale jej przyrost wzmacnia duchowo i intelektualnie. Kompleksowo ujął to starożytny filozof grecki Diogenes następująco: wiedza jest dla młodych rozsądkiem, dla wiekowych pociechą, dla biednych bogactwem, a dla bogatych ozdobą.

Wiedza o Unii Europejskiej też temu służy. Warto więc ją wzbogacać i z niej korzystać. A uogólniając – Polacy są od wielu lat jednym z najbardziej pozytywnie nastawionych do integracji europejskiej społeczeństw w Unii Europejskiej, co systematycznie potwierdzają badania różnych ośrodków, w tym Instytutu Spraw Publicznych.

Mikołaj ONISZCZUK

Z życia ośrodków

W ukraińskim mieście Krzywy Róg po raz kolejny odbył się festiwal literacko-muzyczny „Руді Тексти” (Rude Teksty).

Główną jego organizatorką jest poetka, pisarka, prezenterka programu literackiego w regionalnej telewizji, autorka wielu imprez literackich w naszym mieście Olga Chwostowa. Wcześniej na to wydarzenie zbierali się literaci z całej Ukrainy.

Tym razem festiwal urósł do rangi międzynarodowego dzięki wysiłkowi członków Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna”, którzy pomogli zorganizować przyjazd poetki i tłumaczki z Warszawy Anety Kamińskiej. Aneta wzięła udział w profesjonalnej rozmowie tłumaczy, wśród których był również przedstawiciel Ukrainy Zbigniew Kresowski.

Tłumacze opowiadali o tym, jakimi językami operują, jakie mają problemy w swojej pracy. Następnie Aneta Kamińska przedstawiła zebranym swój program artystyczny, który w zamiarze organizatorów był adresowany do Polaków, mieszkających w Krzywym Rogu, aczkolwiek posłuchać poetki z Polski przyszli nawet tacy, którzy dotąd nigdy nie słyszeli polskiego słowa. Tak się trafiło, że przed samym

KRZYWY RÓG I „RUDE TEKSTY”

występem w pomieszczeniu zgasiło światło, lecz nie stało się to przeszkodą, gdyż światło latarek i telefonów komórkowych całkiem nieźle pasowało do wierszy Anety.

Najbardziej cieszyli się z wizyty Anety Kamińskiej członkowie naszego Związku Polaków, jako że możliwość usłyszeć żywe polskie słowo tak daleko od kraju jest doprawdy rzeczą unikalną. Warszawska poetka i tłumaczka przekazała w prezencie dla „Ojczyzny” tomik swoich wierszy pod tytułem „Hipertekst”.

W drugim dzień festiwalu Aneta miała występ na głównej scenie festiwalu w jednym z parków miasta i znamiennym jest to, iż pomimo zimnej pogody, w parku nie zabrakło słuchaczy



Pomimo zimnej pogody, w parku nie zabrakło słuchaczy



Aneta Kamińska wzięła udział w profesjonalnej rozmowie tłumaczy

i uczestników tej istnej bitwy wykonawców poezji i prozy pisa-

nej po polsku, po ukraińsku i po rosyjsku.

Prezentowano też kulturologiczne wydania miasta, odbieranego powszechnie jako centrum przemysłu górniczo-hutniczego Ukrainy. Niestety, jak mówi główna organizatorka imprezy Olga Chwostowa, festiwal może zniknąć z mapy kulturalnej miasta poprzez brak kosztów na jego organizację, stąd też zwracamy się do wszystkich zainteresowanych tą sprawą z prośbą o pomoc.

Oleksij KOZAKOW

(Zdjęcia autora)

Porady językowe

Deptam czy depczę?

Depczę i wszystkim polecam ten wzór odmiany: *ja depczę, ty depczesz, on depcze, my depczemy, wy depczecie, oni depczą* (na tabliczkach powinny być umieszczane napisy: *nie depcz trawników* albo *proszę nie deptać trawników*).

Kiedyś wszystkie czasowniki tego typu, a więc deptać, dreptać, szeptać, chleptać, miały w odmienianiu spółgłoskę -c: *depczę, depczesz, depce, depczemy, depczecie, depczą*.

Dlaczego odeszliśmy od tej odmiany, ciągle jednak uznawanej za dopuszczalną (Tadeusz Różewicz napisał w jednym z wierszy z ostatnich lat: czasem szepcemy do siebie)?

Ano dlatego, że brzmienia *depce, szepcemy, drepciecie* – ze spółgłoską c – zaczęto odbierać jak gwarowe, takie jak w nieliterackich formach typu *cysty, cas, capka (czysty, czas, czapka)*.

Chociaż więc są one uzasadnione morfonologicznie (t wymieniające się na c: *deptać – depczę jak kobieta – kobiecie*), przegrały z postaciami z wtórnym cz.

Gość redakcji

Do redakcji zawitał gość. Polak. Nasz czytelnik Wiktor Korejba. Mieszka w Kijowie. Przyszedł, żeby zaproponować jakkolwiek pomoc gazecie Polaków Ukrainy - „naszej”, jak trafnie powiedział, gazecie. Był gotów nawet posprzątać podwórko. Wysoki, szczupły, sylwetka sportowa, niebieskie oczy, szlachetna, powiedziałbym, dorożna twarz.

Opowiadał o sobie. Pochodzi z Żytomierszczyzny. Rocznik 1952. Z zawodu budowniczy, mularz. Nie są mu obojętne perspektywy polskości na Ukrainie, jej dalszy los. Jak u większości Polaków naszych ziem historia jego rodziny przeszła przez sporo tragicznych doświadczeń XX wieku.

Pokazuje dwa dokumenty. Jeden to list z prokuratury obwodu żytomierskiego datowany rokiem 1995. Czytam: «na основании решения тройки НКВД по Киевской области от 14.10.37 г. Корейба С.К. (дзиadek – BORD) подвергнут расстрелу». Drugi – o wysiedleniu rodziny Korejby do Kazachstanu w roku 1936...

Pan Wiktor zaproponował tekst, można powiedzieć, prawie historyczny esej, poświęcony kościołowi pod wezwaniem Św. Anny w Połonnym, w którym był ochrzczony. Niezły. Jak u ukraińskojęzycznego Polaka – po ukraińsku. Proponujemy obok.

BORD

«Притулок мій і захисник мій»

Ці слова читаємо в псалмі 90. Давида в Біблії. Так хотілося б сказати про один з найгарніших і найдавніших костьолів України, про костьол Святої Анни, що стоїть на березі річки Хомора у місті Полонному Хмельницької області. Він завжди був захисником поляків і всіх знедолених.

Побудова костьолу була здійснена за кошт краківського воєводи Станіслава Любомирського у 1607 році. За часів Речі Посполитої місто Полонне було важливим форпостом для польського війська. За більш ніж 400 років костьол зазнав багато руйнувань і пограбувань. У липні 1648 року місто захопили Козаки під проводом Кривоноса. Поляки звернулись до Ієремії Вишневецького, командуючого коронним військом, за допомогою, але той відмовився допомогти Полонному. Сказав, що його військо на той момент було мало чисельне і виснажене. Місто і костьол було спалені і розграбовані. Поляки, євреї також православні, діти та жінки, які знаходились в костьолі були вирізані. Загинув тоді видатний кабаліст Самсон Остропольський.

Багато разів було сплюндровано костьол, але він відбудовувався, ставав ще кращим. До Полонного часто приїжджали короновані особи. В дорозі до Камінця-Подільського у листопаді 1761 року в замку міста затримався останній польський король Станіслав Август Понятовський, а у 1766 році за його наказом місту було надано привілей організації ярмарків.

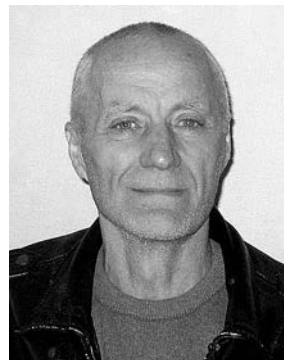
За радянських часів костьол багато разів закривався, ксьондзів розстрілювали, висилали

до Сибіру. У тридцять роки більшовики хотіли підірвати костьол. І все було готово, команда саперів з Новоград-Волинського прибула у Полонне. Але люди довідались, що влада хоче стерти костьол з лиця землі, взяли за руки, оточили будівлю і так не дали душогубам підірвати святиню.

За часів комуністичного режиму у костьолі була енкаведистська катівня. Мій дід Станіслав Корейба разом з іншими земляками і ксьондзом



Коściół św. Anny w Połonnem (zdjęcie autora)



Wiktor Korejba

Антоном Хомицьким зібрали у підвалах костьолу останки розстріляних і поховали на польському цвинтарі. За це діда розстріляли у 1937 році. До цього часу не знаємо де похований. Батьків моїх і дідів було вислано до Казахстану у 1936 році як «ворогів народу». Незважаючи на це, ми, поляки, твердо трималися своєї віри, культури. Мати батька, Анеля допомогла батькам хрестити нас, п'ятеро дітей, у Полонському костьолі. Жили ми у селі Вільха Житомирської області у 40 км від Полонного.

Дивлячись у минуле, у свої 60 років, низько кланяюсь нашим духовним пастирям, полякам, які проявили мужність і героїзм, зберегли свою віру і культуру, навчили нас любити свою історію, Батьківщину. Хочеться, щоб люди приїжджали у Полонне, милувались нашим костьолом.

Віктор КОРЕЙБА

Ponad 250 uczestników imprez

Amatorski ruch artystyczny jest żywiołem, jednoczącym różne pokolenia. Polacy Żytomierszczyzny niezależnie od wieku, bardzo cenią sobie te wartości, które świadczą o ich przynależności narodowej, o pielęgnowaniu dziedzictwa kulturowego.

Zgodnie z tradycją, Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie przy wsparciu Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Żytomierskiej Obwodowej Rady, Żytomierskiej Rady Miejskiej i Konsulatu Generalnego RP w Winnicy oraz delegacji ze Śląska zorganizowały Dni Kultury Polskiej.

11-13 października 2013 roku w Żytomierzu odbyły się VI Dni Kultury Polskiej oraz XIX Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”, poświęcone Rokowi Witolda Lutosławskiego oraz 200-jej rocznicy urodzin Kazimierza Lubomirskiego pod Honorowym Patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Marszałka Województwa Śląskiego Mirosława Sekuły.

Przypomnijmy, iż pomysłodawcami „Tęczy Polesia” - jednego z najstarszych Festiwali

VI Dni Kultury Polskiej w ŻYTOMIERZU



Zasłużony dla Kultury Polskiej Wzorcowy Dziecięcy Zespół Wokalny „Dzwoneczki” ze Strzelczysk pod kierownictwem Jadwigi Poliszczuk

Kulturalno-Oświatowego ZPU Alicja Ratyńska, prezes Związku Polaków Kijowa Aniela Jurkowska, delegacja z Płocka na czele z prezydentem Andrzejem Nowakowskim oraz delegacja z Bytomia na czele z prezydentem Damianem Bartyłą. Przybyli honorowi goście z województwa

i Żytomierskiej Szkoły Muzycznej nr 1 im. Borysa Latoszyńskiego.

Dla miłośników muzyki klasycznej w Żytomierskiej Szkole Muzycznej nr 1 odbyły się koncerty w wykonaniu uczniów szkoły muzycznej w ramach obchodów 100. rocznicy urodzin wybitnego polskiego kompozytora i organizatora życia muzycznego Witolda Lutosławskiego „Dialogi z tradycją” oraz „Do Ojczyzny z szacunkiem” w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Kazimierza Lubomirskiego, gdzie zaprezentowano nutowe wydanie serii „Muzyczny Skarbiec Wołynia”. Wiele wysiłku w organizację i przeprowadzenie koncertów włożyła dr Irena Kopoć, będąc jednocześnie główną inicjatorką przedsięwzięć.

Festiwal „Tęcza Polesia” już tradycyjnie stał się centralnym punktem obchodów Dni Polskiej Kultury. Jego program przyniósł wiele niezapomnianych wrażeń i wzruszeń. Na scenie wypełnionej po brzegi Wielkiej Sali Koncertowej Żytomierskiej Państwowej TELERADIOKOMPANII zaśpiewały i zatańczyły Zasłużone dla Kultury Polskiej zespoły Żytomierszczyzny: „Koroliski”, „Dzwoneczki”, „Poleskie Sokoły”, a także znane i lubiane przez

widzów: trio „Ażur” i zespół „Srebrne głosy” z Winnicy, Dina Chalimonczuk z Olewska i inni artyści z różnych miast Ukrainy.

Dni Kultury Polskiej są zawsze okazją do pokazania całorocznej pracy zespołów polskich, m.in. prezentowane są nowe programy, kompozycje choreograficz-

o współpracy. Nasze miasta prawnie stały się miastami partnerskimi Uroczyscie wręczono również nagrody działaczom ruchu polskiego Żytomierszczyzny za aktywną działalność społeczną podtrzymującą rozwój kultury polskiej i ukraińskiej. Wśród nagrodzonych są wieloletni działacze polonijni. Żytomierska Rada Obwodowa nagrodziła Wandę Laskowską (prezesa ZPU w Korosteniu) i Wojciecha Gabrielskiego (prezesa Polskiego Kulturalno-Oświatowego stowarzyszenia w Róźnie). Prezydent Żytomierza nagrodził Kapelana Polaków Żytomierszczyzny ks. Jarosława Giżyckiego, R. Smirnową (dyrygent Katedralnego Chóru), A. Pietruszewską (nauczycielkę j. polskiego), W. Zubarewą (nauczycielkę j. polskiego i kierownika Polskiego Teatru Lalek).

Konsul Generalny RP p. Krzysztof Świderek wręczył podziękowanie prezes Żytomierskiego Obwodowego ZPU Wiktorii Laskowskiej - Szczur za wkład w promocję kultury polskiej i języka polskiego w Winnickim Okręgu Konsularnym oraz za działania



Podczas spotkania w Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej - Zygmunt Wilk, Damian Bartyła, Wiktoria Laskowska-Szczur

Kultury Polskiej na Ukrainie byli: pierwszy prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Szałacki i pierwszy prezes Żytomierskiego Obwodowego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie Walenty Grabowski. „Symbolem Festiwalu została tęcza w kolorach flag państwowych Ukrainy i Polski - niebiesko-żółtej i biało-czerwonej. Tęcza wskazuje na pomyślność, przejść pod tęczę - to zapewnić sobie szczęście i miłość na wieki” - pisał W. Grabowski komentując Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” w 1993 roku.

W tym roku VI Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu zaszczytliwi swoją obecnością czcigodni goście, wśród których byli: wiceprzewodniczący obwodowej rady Włodzimierz Arszonkow, prezydent Żytomierza Wołodmyr Deboj, sekretarz Miejskiej Rady Lubow Cymbaluk, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, prezes Winnickiego

śląskiego na czele z Zygmuntem Wilkiem.

Żytomierzanom i gościom VI Dni Kultury Polskiej zaprezentowano obszerny i ciekawy program, m.in.: „Święto pasowania pierwszoklasistów” na uczniów polskiej klasy w Ogólnokształcącej Szkole Średniej nr 28 w Żytomierzu; spotkanie z maturzystami (na którym przedstawiono możliwości studiowania na wyższych uczelniach w Polsce)

W Żytomierskiej Bibliotece Obwodowej im. O. Olżycza można było zwiedzić wystawę pt.: „Na szlaku do wolności”, przedstawiającą m. n. zbiory poświęcone 150. rocznicy Powstania Styczniowego, organizatorem której była Berdyczowska Rejonowa Rada oraz Narodowe Muzeum im. Josepha Conrada Korzeniowskiego. Kolejną wystawą zatytułowaną „Przestrzenie piękna” była ekspozycja prac uczniów Szkoły Artystycznej Żytomierskiej Rady Miejskiej



Na scenie uczniowie Żytomierskiej Szkoły Muzycznej nr 1 im. Borysa Latoszyńskiego

ne, wzrasta kunszt wykonawczy uczestników i zainteresowanie ze strony publiczności. Tradycyjny program Festiwalu został rozszerzony i ubogacony występem Żeńskiej Orkiestry Salonowej z Katowic. W trakcie Festiwalu, na scenie Sali Koncertowej prezydenci miast Płocka i Żytomierza podpisali oficjalną Umowę

inspirujące miejscowych Polaków do zachowania więzi kulturowej z Polską. Nazajutrz w kościele katedralnym ordynariusz diecezji abp Piotr Malczuk odprawił Mszę Św. w intencji Polaków Żytomierszczyzny.

W kazaniu Jego Ekscelencja zaznaczył, jak wielką wartość posiada cnota wdzięczności i podkreślił rolę Polaków w zachowaniu i przekazaniu daru wiary i polskości w czasach komunistycznego reżimu.

Na zakończenie Dni Kultury Polskiej w niedzielę 13 października 2013 odbył się koncert Żeńskiej Orkiestry Salonowej Katowickiego Holdingu Węglowego pod batutą Grzegorza Mierzwińskiego. W imieniu organizatorów składamy podziękowanie p. Zygmuntowi Wilkowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia VI Dni Kultury Polskiej.

Dr Wiktoria WACHOWSKA



Śpiewa Zasłużony dla Kultury Polskiej Polski Ludowy Zespół Wokalny „Poleskie Sokoły”

Dziękujemy Wam, POLACY!

Z życia ośrodków

Takie słowa można było usłyszeć w salach muzeum miejskiego w Chmielnickim wśród zwiedzających wystawę fotograficzną „Polskie akcenty Kijowa i Podola”, poświęconą 95. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę i 25-lecie Związku Polaków na Ukrainie.

Ceremonię jej otwarcia rozpoczął zespół wokalny „Rozmaryn” Kulturalno-Oświatowego Centrum im. J. Słowackiego, odśpiewaniem legendarnej „Pierwszej Brygady”, której motyw podchwycili gospodarze i goście imprezy (na zdjęciu).

architektem Władysławem Horodeckim. Po drugiej części wystawy zatytułowanej „Polskie pałace i rezydencje Podola” oprowadził zwiedzających pracownik naukowy muzeum obwodowego Władysław Glembowski, który w ciągu kilkunastu minut opowiedział o unikatowych



Po słowach przywitania wiceprezenta miasta Ludmiły Czerewczenko i kierownika Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu RP w Winnicy wicekonsula Damiana Ciarcieńskiego inicjatorka i organizatorka przedsięwzięcia - wiceprezes ZPU Wiktoria Radik zaprezentowała zebranym wystawę złożoną z fotografii zabytków, pomników i miejsc związanych z Polakami Kijowa, w tym ze znakomitą polskim

zabytkach architektonicznych Podola. Całości imprezy towarzyszył program słowno-muzyczny, na który złożyły się występy miejscowych amatorów jak też Miejskiego Chóru Muncypalnego.

Zwiedzający dziękowali pani Wiktorii Radik i Polakom Podola za tak wspaniałą okazję podróży w lata dawne, za możliwość delektowania się polską spuścizną kulturalną na Ukrainie.

Franciszek MICIŃSKI



Organizatorom wystawy podziękował kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie wicekonsul Konsulatu RP w Winnicy Damian Ciarcieński

„Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet: www.presa.ua
w rozdziale „передплата он-лайн”

Spotkania z Adamem



Zanim uroda Zborowska mogła doczekać się ewentualnego wcielenia w życie, król Jan Kazimierz zmienił swój pierwotny pogląd na powstanie Chmielnickiego i powierzył dowództwo nad wojskiem koronnym księciu Jeremiu Wiśniowieckiemu. Uczynił to wprawdzie z zastrzeżeniem, że nominacja jest tymczasowa - do powrotu z kozackiej niewoli dotychczasowego dowództwa - ale i tak wyraźnie okazał nią swoje poparcie dla szlachty poszkodowanej ugodą, a upatrującej w księciu Jeremim swego najsprawniejszego przywódcę. Niebawem Sejm Rzeczypospolitej uchwalił utworzenie 36-tysięcznej armii w Koronie i 15-tysięcznej na Litwie, a księciu Wiśniowieckiemu powierzył eksponowaną funkcję dowódczą u boku hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego.

Na przełomie 1650/51 r. ruszyła polska kampania przeciw kozacko-tatarskim wojskom hetmana Bohdana Chmielnickiego i chana Islama III Gireja. Przez pół roku odbywały się akcje likwidacyjne w różnych miejscach - przeważnie mające charakter wzajemnych rzezi - by wreszcie w dniach 28 VI-10 VII 1651 r. pod Beresteczkiem na Wołyniu zderzyć się frontalnie potężnymi siłami.

Polska armia, dowodzona przez samego króla Jana Kazimierza, liczyła 75-80 tys. wojska (w tym ponad 30 tys. szlachty z pospolitego ruszenia) i ok. 10 tys. czeladzi, natomiast Kozaków stanęło do bitwy 80-100 tys., a Tatarów ok. 30 tys. W pierwszych dwóch dniach walki toczyły się ze zmiennym szczęściem. Decydujące były starcia 30. czerwca, kiedy to Jan Kazimierz zastosował taktykę szachownicową, polegającą na przemiennym ustawieniu oddziałów piechoty i jazdy. Ważne okazało się też wykorzystanie przez piechotę siły ognia muszkietów i artylerii.

Drugim z głównych autorów polskiego zwycięstwa był książę Jeremi Wiśniowiecki, który dowodził oddziałami jazdy i osobiście je prowadził do boju. W obliczu pogromu swych wojsk, hetman Bohdan Chmielnicki i chan Islam III Girej zbiegli z pola walki. Ostateczną klęskę zadały Kozakom wojska polskie 10 lipca, na bagnach nad rzeką Płaszówką. Stamtąd resztki wojsk wyprowadził dowodzący w zastępstwie Chmielnickiego Iwan



Bitwa pod Beresteczkiem (Artur Orlonow)

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (31)

Bohun. W bitwie beresteckiej Rzeczpospolita straciła ok. 700 (siedmiuset) żołnierzy, co wobec ok. 35 tysięcy poległych Kozaków i Tatarów świadczy o wyjątkowym sukcesie zwycięzców.

Tego świetnego zwycięstwa nie zdołano jednak wykorzystać. Stało się tak z winy szlachty, zaniepokojonej wystąpieniami chłopskimi wewnątrz Polski (największe z nich, pod wodzą

nienawiść do Lachów, bo ograniczającą rejestr wojsk kozackich do 20 tys. osób i prawo przebywania Kozaków rejestrowych tylko do terenu województwa kijowskiego.

Kozacy pozostający poza rejestrem mieli „iść w chłopy”. Chmielnicki tymczasem, wbrew ugodzie dalej konszachtuując z chanem tatarskim, wyprawił się do Mołdawii, by pozyskać za sojusznika jej hospodara Bazylego



Iwan Bohun wydostaje z okrażenia resztki wojsk kozackich w czasie bitwy pod Beresteczkiem w 1651r. (autor nieznany-XIX w.)

Aleksandra Kostki-Napierskiego, wzniecone na Podhalu w czerwcu 1651 r. jako akcja dywersyjna na rzecz Chmielnickiego, stłumiły wojska biskupa krakowskiego). W zaistniałej sytuacji szlachta z pospolitego ruszenia zawróciła do domów. Także król Jan Kazimierz, pozostawiając dalszą ofensywę wojskom koronnym.

Te skierowały się w głąb ziem ukraińskich i już we wrześniu napotkały odnowione wojska Kozaków. Odbywały się potyczki, rozboje i rzezie z obydwu stron. 23 września 1651 r. doszło do bitwy pod Białą Cerkwią, gdzie zamiast rozstrzygnięcia militarnego ale przy polskiej przewadze zawarto ugodę pogłębiającą

Lupulą, dotychczasowego sprzymierzeńca Rzeczypospolitej. Po drodze, pod Batochem, udało mu się zaskoczyć obóz polskich wojsk, dowodzony przez hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego. Przeważające siły kozacko-tatarskie zdobyły obóz, a jeńców wydał Chmielnicki ordzie nogajskiej. Wycięto wówczas ponad 5 tys. żołnierzy, głównie piechoty i dragonii broniącej się do końca. Zabito hetmana i jego syna Samuela, Marka Sobieskiego (brata Jana) i wielu innych dowódców armii Rzeczypospolitej.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

C.d.n.

Rodacy

Rozmowa z dr. Marcinem Idzińskim, dziennikarzem polonijnym oraz pracownikiem Rozgłośni Polskiej Radia „Wolna Europa” do czasu jej zamknięcia

- Jak, dlaczego i kiedy zostałeś emigrantem?

- Trochę w tym było przypadku i zaskoczenia. Jak wiesz, byłem w Polsce aktorem, reżyserem teatralnym i do maja 1980 roku dyrektorem Teatru na Rozdrożu w Warszawie. Wtedy to mój teatr zlikwidowano, w skrócie mówiąc, jako „antypaństwowy”, a mnie pozwolono zatrudnić się jako reżyserowi jedynie w teatrze w Gnieźnie, jednak bez możliwości reżyserowania i grania na scenie.

Po „strajku gdańskim” (w sierpniu 1980), gdzie pracowałem w grupie „wspomagających” w drukarni strajkowej w stoczni w Gdyni, wróciłem do Warszawy do pracy w organizującej się „Solidarności”. Pracując jako ktoś w rodzaju asystenta do spraw kontaktów ze środowiskiem artystycznym Zbigniewa Bujaka, Przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” znalazłem się 8 grudnia 1981 w Niemczech, zbiegiem okoliczności z rodziną. 15 grudnia moja żona (Maria Wachowiak-Holoubek) miała rozpocząć w Amsterdamie reżyserię w teatrze, jeszcze w październiku oficjalnie zakontraktowaną przez PAGART (ówczesna państwowa agencja sprzedająca polskich artystów zagranicę). Wyjechalśmy kilka dni wcześniej, by jeszcze kilka dni spędzić u przyjaciół z branży filmowej w Niemczech.

Ponieważ nasz syn wtedy miał trzy lata, planowaliśmy, że Majka weźmie go na tę reżyserię do Holandii, pod opiekę tamtejszych przyjaciół, bo w Polsce pamiętasz jak było. Po pieluchy stało się czasem dwie doby w kolejce.

O stanie wojennym dowiedzieliśmy się z niemieckiej telewizji 13 grudnia rano. Szok! Liczyliśmy na tylko „wyjątkowy”. Miałem czternastego wracać do Warszawy, a Majka jechać do Holandii. 13 wieczorem dowiedziałem się już, że drzwi do naszego mieszkania w Warszawie w nocy 13 wyłamano, by mnie internować. Zadzwonił do mnie profesor Wojskowej Akademii Medycznej w stopniu generała, nasz dobry znajomy. Postanowiliśmy kilka dni się zastanowić. Majka zadzwoniła do Amsterdamu i w teatrze powiedziano jej, że 10 grudnia PAGART jej kontrakt anulował.

Ponieważ byliśmy osobami dość znanymi w niektórych kręgach polonii, niemal od razu dostaliśmy, między innymi, propozycję pracy w... Radio Wolna Europa.

Polonia monachijska

Niemal równolegle Marysia zaproponowano główną rolę w fabularnym filmie niemieckim („Heimat, die ist meine” – reż. Peter Bouvais). Widząc, jak rozwija się sytuacja w kraju przestaliśmy się wahać. Natychmiast po załatwieniu spraw azytowych stawiliśmy się w radio w Monachium, Marysia rozpoczęła też film.

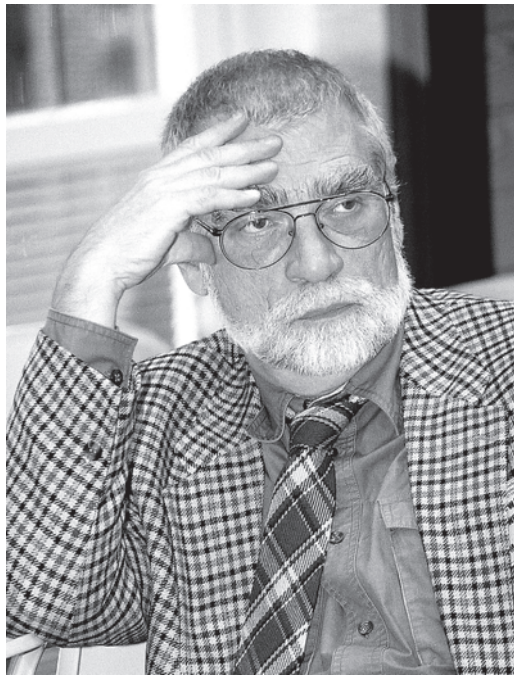
- Kiedy, mieszkając już w Monachium, spotkałeś się z tamtejszą Polonią?

- To się stało natychmiast. Byłem człowiekiem, który dopiero co był w kraju, więc odbywałem setki spotkań, jeżdżąc po całych Niemczech. Szybko zaczęli przybywać, przecież nie tylko do Niemiec, przymusowi emigranci z „internatów” z paszportami w jedną stronę. Zacząłem dokumentować ich i ich informacje dla RWE. Znowu setki podróży z magnetofonem (te prawie 30 kg Nagry Kudelskiego na ramieniu) po całej Europie, gdzie tylko się osiedlali. To były niebywale fascynujące losy, no i ważne informacje. Szybko zaczęły organizować się kanały przerzutowe wszelkiego rodzaju do kraju.

Dziś trudno wręcz uwierzyć jak potężny zakres miał ten ruch. Już nie pamiętam w ilu i jakich organizacji tego typu uczestniczyłem. Po krótkim czasie do radia przybyli wspaniali ludzie z tej rozbitej „Solidarności”. W większości znaliśmy się z kraju. Moja sytuacja finansowa, dzięki filmowi Majki, była stosunkowo lepsza i bezpieczniejsza, więc może i trochę z tego powodu miałem lepsze możliwości poświęcania czasu na sprawy społeczne.

Wpadłem w nie po szyję. Zawodowcy w tej branży, głównie z tej najnowszej fali emigracyjnej w Niemczech, zorganizowali niemal natychmiast zespół badań socjologicznych polonii, którego zostałem szefem. Szybko dołączył do tego działania ośrodek londyński, czyli różne struktury Rządu Emigracyjnego i partii politycznych. Szkoda, bo większość uzyskanych w tych badaniach materiałów i wyników znikło wraz z Radiem Wolna Europa, bo przecież te na dużą skalę badania, prowadzone były przez amerykańską instytucję bez koniecznych wówczas, niemieckich pozwoleń. Sporo zostało mi w pamięci, ale to nie to samo co dokumentacja, która znikła bezpowrotnie.

Gdzieś w grudniu 1982 utworzono w Monachium Delegaturę Rządu Londyńskiego na Niemcy Południowe i dostałem nominację na jej szefa. Dotychczas w Niemczech była tylko jedna, w Hamburgu (wspaniała mec. Wincenty Broniów-Orliński). Wszedłem też w skład Rady



Dr Marcin Idziński

Narodowej z delegacji Ligi Niepodległości Polski. Ośrodek londyński miał na całym świecie polonijnym ogromne znaczenie, o czym się dziś już nie pamięta.

To był nie tylko niepodważalny autorytet, ale też próba, nie zawsze skuteczna, czy udana, ale jednak – koordynacji działań aktywnych Polaków na emigracji. Miała też spore i oczywiście niemal zapomniane osiągnięcia w tym względzie.

- No a potem?

- Wyobrażasz sobie! Dzień i noc w tej robocie. Kongres polonii niemieckiej, Polska Rada

Kiedys napisałem, że emigranci to tak samo specyficzni Polacy, jak Kaszubi czy Górale. Bo emigracja to taki kolejny, specyficzny region Polski. Ale zawsze Polski!

w Niemczech potem Konwent Organizacji Polonijnych, prasa polonijna, Traktat Polsko-Niemiecki z 19 czerwca 1991 i walka o wynikające z niego prawa polonii w Niemczech, nigdy nie zrealizowane przez stronę niemiecką...

I tak do końca pracy w Wolnej Europie... Potem trzy lata w Polsce... Emerytura... Powoli solidnie w kościach łamie. A teraz pracuję... policzyłem – 14 zawód w życiu – jako dziennikarz sportowy. Ha! Ha! – w nowopowstałym, oficjalnym portalu niemieckiej ligi w języku polskim, bundesliga.com/pl. Kibicem piłki nożnej byłem na szczęście zawsze.

- Jaka była wówczas i jaka jest dziś Polonia monachijska?

- To, jak wiesz, temat niezmiernie złożony i napisałem na ten temat setki artykułów i analiz. To jednocześnie temat bardzo dramatyczny, bo sam akt emigracji to sprawa bardzo dramatyczna. Oczywiście dziś o wiele mniej, bo Ojczyzna jest otwarta. Gdy stawałem się „emigrantem” to, trzeba sobie zdawać sprawę z tego, te całe pokolenia, te mi-

liony ludzi, te setki tysięcy rodzin nawet nie myślały, że kiedykolwiek Ojczyznę zobaczą. Dla wielu z nich było to głęboko bolesne, dla większości ten specyficzny ból, niestety głęboko i niemal niewidocznie drążący, zmieniający człowieka, trwał aż do roku 1990. Często przed samym sobą ten syndrom ukrywano, ale dla kogoś, kto zajmował się tym tematem niemal zawodowo, był zawsze doskonale rozpoznawalny.

Kiedys napisałem, że emigranci to tak samo specyficzni Polacy, jak Kaszubi czy Górale. Bo emigracja to taki kolejny, specyficzny region Polski. Ale zawsze Polski!

- A jak jest dziś?

- Różnice, między tamtym czasem, a dziś są ogromne! Zwłaszcza w Niemczech, gdzie sytuacja społeczna i socjologiczna polonii była od początku szczególnie złożona, choć pod względem materialnym relatywnie dobra.

Poznałem jeszcze tę pierwszą generację, nadzwyczaj przecież tragiczną, byłych więźniów kacetów, czy przymusowych, niewolniczych robotników wywie-

prawa – nawet do „patriotyzmu”. Tymczasem ta generacja miała Polskę we krwi jak hemoglobinę.

Następnie ogromna grupa emigracji „solidarnościowej”. Niesłuchanie agresywna środowiskowo, lekceważąca zupełnie wszystkie poprzednie etosy polonijne. To było jak najazd Hunów! Niesamowity aktywizm, „działaczostwo” we krwi, brak ochoty na rzeczywiste wrastanie w nową sytuację życiową i środowisko niemieckie, grupa o niesamowicie silnym instynkcie roszczeniowym i swoistym dystansie, a nawet niechęci do obyczaju i systemu prawnego otoczenia. Wielu z tych ludzi próbowało tu żyć tak, jakby nadal byli w zrewoltowanej Polsce. To prowadziło do jeszcze dramatyczniejszych losów tej grupy. Szczęśliwie czas do upadku komunizmu nie był zbyt długi, więc z tego konfliktu środowiskowego udało się im jakoś wybrnąć, uratować i w pewnym sensie odzyskać Ojczyznę.

Przybysze z Polski, po jej wejściu do Unii, to jeszcze inny rodzaj środowiska polonijnego. Te odmienne etosy leżały oczywiście u podstaw zupełnie innych potrzeb tych grup. To rodziło oczywiście wewnątrz polonijne konflikty, które rzadko kto dziś rozumie, ale ich podstaw jest wiele i są to sprawy poważne, a nie tylko wynik tak zwanego „polskiego charakteru, czy tak zwanego piekielka”.

Szkoda, że nie rozumiano tego nigdy w kraju! Bo Niemcy, wiadomo, woleliby, by te wszystkie generacje szybko się asymilowały, nie tylko integrowały, więc tylko podsycali podziały i dezintegrację wewnętrzną tutejszej polonii, a wiadomo, umieją dobrze organizować swój kraj i to, co się w nim dzieje. Mają do tego prawo, bo to ich kraj, ale asymilacja? To oczywiście w pierwszym pokoleniu Polaków nie jest możliwe, a nawet w drugim bardzo rzadkie. Integracja następuje zazwyczaj łatwo i szybko, ale nie asymilacja.

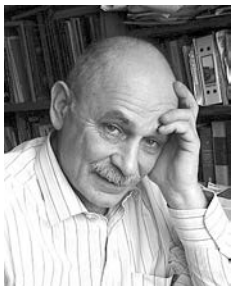
W każdym z tych okresów były też różne uwarunkowania zewnętrzne, polityczne i gospodarcze. Poza tym każda z tych grup miała inny przekrój intelektualny, inne przygotowanie zawodowe itd.

Dziś, Bogu dziękować, bliskość i otwartość Ojczyzny wiele z tych problemów eliminuje. Przybywa pokolenie dobrze do takiego kroku przygotowane, ale i tak wyjazd z kraju – nazwijmy to – osadzenia (w pewnym stopniu – pochodzenia, choć to nie jest teraz najważniejsze), nie ma tylko samych blasków. Cienie są głębokie, choć już zupełnie innego rodzaju.

**Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcie autora)**

Esej

„Kiedy zapytują mnie, skąd ta moja dobra polszczyzna, odpowiadam, że miałem babcię Polkę”... – tak rozpoczyna swoje refleksje związane z Polską Pan Michał Seliwaczow, ostatni fragment których, proponujemy naszym Czytelnikom.



Michał Seliwaczow

DROGI DO POLSKI

W październiku roku 1998 uczestniczyłem w międzynarodowej konferencji z okazji 40-lecia Muzeum Architektury i Sztuki Ludowej w Sanoku – największego skansenu w Polsce i najcenniejszej, poza Ukrainą, skarbnicy spuścizny Lemków.

Najbardziej interesowały mnie wspaniałe cerkwie drewniane. Dużo ich, zachowanych z okresu XVI–XVIII stuleci, przetrwało obie wojny światowe, oraz „powojenną wojnę 1945-1948” wraz ze smutnie znaną operacją „Wisła”. Wtedy wysiedlono Ukraińców z ojczysty przodków na ponemieckie północno-zachodnie ziemie odzyskane nowej Polski Ludowej. Większość tych cerkwi przerobiono teraz na kościoły, ale utrzymane są wzorowo. Służba ochrony zabytków surowo wymaga zachowania wszystkich konstrukcji i dekoru w stanie pierwotnym, włącznie z napisami cyrylicą na malowidłach, ikonach, ikonostasach.

Ciekawie, że opustoszone od Ukraińców tereny władza nie zdołała zaludnić w ciągu 50 lat. Dziwnie w końcu XX wieku wyglądało to pustkowiem w centrum Europy, gdzie tylko zdziczałe owocowe ogrody i zarosłe krzakami cmentarze przypominały o istniejących tu jeszcze półwieku temu ludnych, kwitnących wioskach.

W czasach socjalizmu do tego spustoszonego zakątka karpackiego wysyłano skazanych za drobne przestępstwa – coś na kształt takiej polskiej Syberii. Wszędzie widać było piętno jakiejś tymczasowości. W latach 90-tych Ukraińcom pozwolono wracać, ale mało kto mógł z tego skorzystać. Tym niemniej miejscowi Polacy mówili, że boją się ich powrotu, zwłaszcza tych ze Wschodu, że przyjeżdżają ich emisariusze, uprzedzając o odwecie za zrujnowane i zrabowane. Jeden inteligentny starszy pan powiedział, że nie ma nic przeciwko powrotowi Ukraińców, chociaż w dzieciństwie wierzył w istnienie czarnego podniebienia u każdego

z nich... Masowych wysiedleń nie praktykowano na południowych (słowackich) zboczach Beskidów, w południowej Łemkowszczyźnie. Dlatego też dawnych cerkwi, nie przebudowanych, ze wspaniałymi ikonostasami, tam jeszcze zachowało się więcej. Są wśród nich i prawosławne, i greko-katolickie. Nabożeństwo odprawia się według ksiąg cerkiewno-słowiańskich w transkrypcji łacińskiej.

Szkoda, że w trzecim dniu konferencji, podczas wycieczki na ukraińską stronę Karpat (trasą: Chyrów – Sambor – przełęcz Użocka) nie udało się pokazać, oprócz ładnych cerkiewek i wzorowo wyposażonych skansenów, innych muzeów, jakie widzieliśmy w Polsce i Słowacji.

No i dodam kilka ciepłych

toczyły się na Sali Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, kontynuowane były w Muzeum Grunwaldzkim, następnie na pokładzie statku (jaki przepłynął jeziorem Ostródzkim do kanału Elbląskiego) i zakończyły się na zamku miasta Ostróda. Zasadniczy wniosek (całkiem w duchu współczesnych wartości europejskich) – sukcesy Polski gruntowały się w XV–XVI wiekach na tolerancji religijnej i narodowej. Kiedy ta polityka tolerancji w XVII wieku uległa zmianie – rozpoczął się upadek Rzeczypospolitej.

Z czasem opublikowałem artykuł o sztuce ludowej na pograniczu romano-słowiańskim w olsztyńskim magazynie „Regiony i pogranicza”. Do

teraz koresponduję z organizatorem tej konferencji profesorem Mieczysławem Jackiewiczem. Stałem się jednym z pierwszych czytelników jego fascynujących wspomnień, obejmujących życie na Wileńszczyźnie w latach 1930–1950, jego służbę w Armii Radzieckiej, przeniesienie się do Polski i późniejszą karierę naukową i dyplomatyczną...

No i stawiając kropkę w tych moich wspomnieniach powiem, że sytuacja polsko-ukraińska jest dziś zupełnie inną, aniżeli przed półwiekiem. Kościoły rzymsko-katolickie nie są już głównymi reprezentantami polskiej wspólnoty zamieszkującej Ukrainę. Nabożeństwa odprawia się poważnie po-ukraińsku, księża nie chcą „narzucać polszczyzny”. Powoduje to często problem – niezadowolenie szczególnie wśród ludzi starszych. Oni nie potrafią zaakceptować takich nowacji, analogicznie z próbami prowadzenia liturgii prawosławnej we współczesnym ukraińskim albo rosyjskim językach zamiast uświęconego tradycją cerkiewno-słowiańskiego.

Z drugiej strony więcej ludzi zaczyna rozumieć, iż spuścizna polska na Ukrainie (jak i rosyjska, niemiecka, czy żydowska) – to część kultury ukraińskiej, dlatego musi nas razić widok zrujnowanego czy nawet zaniedbanego kościoła na tle troskliwie pielęgnowanej cerkwi prawosławnej albo greckokatolickiej. Powiem szczerze, że Polacy są psychologicznie dla mnie bliżsi w porównaniu do rodaków Ukraińców i Rosjan. Inna rzecz, że ja potrafię zrozumieć tych swoich rodaków o wiele lepiej i głębiej, aniżeli rdzenny „polski Polak”.

Polska dla mnie zawsze była czymś podobnym do romantycznej latarni, obiecującej w czasy radzieckie możliwość życia z większą miarą swobody, kultury, uczciwości, czy po prostu zdrowego rozsądku. Było to na pewno idealizacją rzeczywistości, ale pomagało żyć i dawało nadzieję na zmiany również u nas.

Michał SELIWACZOW

Poezjo! lampo czarnoksięska I lampo laboratoryjna!

2013 – rokiem Juliana Tuwima

(„Kwiaty polskie”)

Ciąg dalszy ze str. 1

Julian Tuwim urodził się w 1894 roku w Łodzi, w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, gdzie o semickich korzeniach raczej nie dyskutowano. Ba, poeta aż do końca II wojny światowej nie przepadał za ziemiakami, którzy izolowali się od społeczeństwa polskiego. Pisał o nich: „Izraelity doktorowie, Wiednia, żydowskiej Mekki, flance/ co w Bochni, Stryju i Krakowie, szerzycie kulturalną francję”.

U Tuwimów z pieniędzmi było krucho. Młody Julian szybko pojął, że skoro jego żywiołem ma być literatura, musi to być literatura użytkowa, czyli na potrzeby estrady czy filmu. Tylko taka gwarantowała bowiem w miarę dostatnie życie.

Początek jego kariery zbiegł się w czasie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. W czasie wojny bolszewickiej Tuwim zatrudnił się w biurze prasowym Wodza Naczelnego. Uważał to za swój patriotyczny obowiązek.

Kiedy kraj wkroczył na drogę rozwoju, poeci – Skamandryci stali się niejako instytucjami życia kulturalno-obyczajowego. Brylowali na salonach. Szampan lał się tam strumieniami, a Tuwim miał niebezpieczną skłonność do napojów wysokokowych. To z ich pomocą radził sobie z atakami ludzi, którzy odmawiali mu prawa do polskości. Z sympatii dla alkoholu stworzył dzieło do dziś popularne, czyli „Polski słownik pijacki”. Jeden z najsłynniejszych bon-motów Tuwima brzmiał: „Zamiast pić – odkładaj w PKO. Gdy się zbierze większa sumka – przepij”.

Dla pieniędzy Tuwim napisał takie szlagiery, jak „Miłość ci wszystko wybaczy” czy „Na pierwszy znak”, wykonywane przez gwiazdę kina Hanke Ordonównę (†47 l.). Z potrzeby ducha – pacyfistyczny wiersz „Do

prostego człowieka” i poemat „Bal w operze”, będący ostrą satyrą na rządy następców Piłsudskiego.

Wojna przewróciła wszystko do góry nogami. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że siedzi beczynnym w Ameryce, gdy jego bliscy są mordowani przez Niemców. Zbliżył się do komunistów, których zaczął postrzegać jako jedyną siłę zdolną zmienić zepsuty i upodlony świat. Nie wyobrażał sobie życia poza Polską.

Dla władz PRL powrót Tuwima do kraju był cenny ze względów propagandowych. Pisał mało, ale dla nich najważniejsze było, że był. Zmarł 27 grudnia 1953 roku w Zakopanem. Gdy nad grobem dygnitarze mówili o zasługach poety dla ustroju, gdzieś w zaświatach zabrzmiały pewnie słowa wiersza: „całujcie mnie wszyscy w d...”.

Artur GÓRSKI

ZŁY WIERSZ

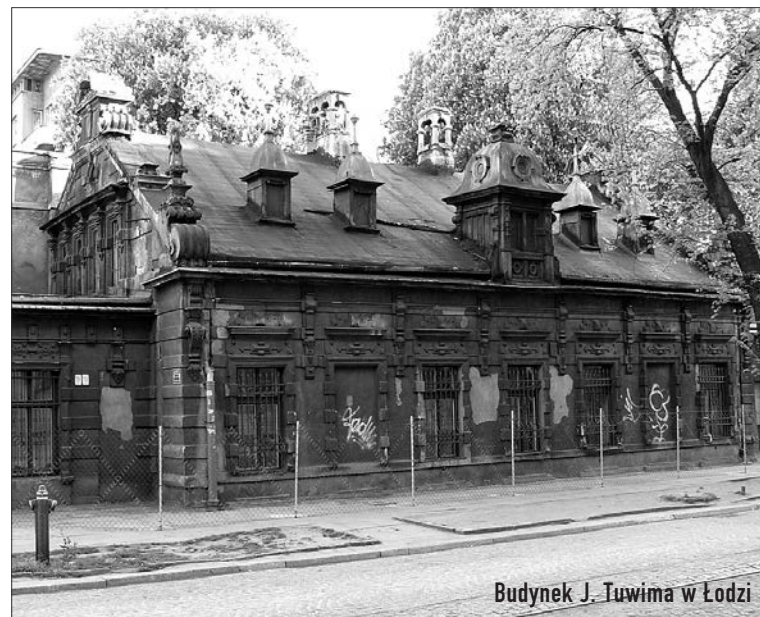
Nie wiesz o tym. A był deszcz
I błdziłem po ulicy
I szukałem i czekałem
W żrącej, okrutnej tęsknicy.

Nie wiesz o tym. Byłem zły.
I poszedłem pić. I piłem:
Wódkę, koniak, wódkę, koniak,
I wesół, och wesół byłem!

Patrzaj: to jest nędzny wiersz,
Ale zły jest, zły i gniewny,
Bo czekałem, bo szukałem
W wieczór jesienny, ulewny.

OJCIEC

Myślałem kiedyś, że potrafię
Dać tobie wieczność modlitwami,
I tak cię jakoś przysposobić,
Byś wieczną starość miał —
szczęśliwą.
Dziś — wszystko, co syn może
zrobić,
To spojrzeć, westchnąć — i na
ścianie
Poprawić twoją fotografię,
Gdy wisi krzywo.



Budynek J. Tuwima w Łodzi

RYSOWNICY POLSCY



Jak usunąć naklejkę z szyby samochodu?

Dzieci bardzo lubią oblepiać swoje pokoje nalepkami z folii samoprzylepnej i samoprzylepnego papieru, które później trudno usunąć, gdyż pozostawiają po sobie ślady na szybie, meblach, drzwiach itp. Aby je usunąć trzeba wcześniej nawilżyć je gorącym octem. Folia naklejki zacznie się kurczyć i łatwo zejdzie.

Usunięcie nalepki z papieru samoprzylepnego jest podobne, lecz tu ocet przenika przez papier i niszczy przyklepniętą powłokę. Tym samym sposobem wygląda usuwanie naklejki rejestracyjnej z szyby samochodu, choć tu trzeba użyć nieco więcej octu lub powinien on być mocniejszy.

Kobiece tarapaty

Kupiłam buty – **nie mam spódnicy.**
Kupiłam spódnice – **nie mam bluzki.**
Kupiłam bluzkę – **nie mam płaszcza.**
Kupiłam płaszcz – **nie mam torebki.**
Kupiłam torebkę – **buty nie pasują! ...**



● Bez politycznej kultury suwerenny naród jest dzieckiem, które bawi się ogniem i może w każdej chwili podpalić dom.

Chłopi od Słowian...

W dawnych czasach polska szlachta uważała, że pochodzi od starożytnego ludu Sarmatów, a chłopi od Słowian, którzy zostali podbici właśnie przez wcześniej wymieniony lud.

Niektórzy uważali, że wywodzą się prosto z czasów biblijnych, a język polski był pierwszym językiem na świecie, zaś greka i łacina to zniekształcony polski.

- ◆ Demokracja: mówisz, co chcesz, robisz, co ci każą.
- ◆ Ekspert to człowiek, który przestał myśleć – on wie.
- ◆ Bywają myśli tak głębokie, że pogrążają autora.
- ◆ Najwięcej zielonych światel jest na drodze do piekła.



O WIELKICH

Fryderyk II, król pruski, podejmował gości w pałacu Sanssouci w Poczdamie, goszcząc wśród nich francuskiego filozofa Woltera. Poleciał służyć, by Wolterowi nie dawać łyżki, a gdy podano żupę odezwał się:

- Durniem jest ten, kto nie zje zupy.

Wolter, wzięszy kromkę, wydrażył ją i za jej pomocą zjadł żupę. Po posiłku odezwał się:

- Durniem jest ten, kto nie zje swej łyżki.

Po czym spokojnie konsumował łyżkę z „kromki” chleba.

Julian Tuwim ponoć miał zwyczaj mówić damom z towarzystwa:

- Żałuję, że nie poznałem pani dwadzieścia kilo wcześniej.

Przed bitwą pod Wiedniem (12 IX 1683 r.) wielki wezyr Kara Mustafa wysłał królowi Janowi III Sobieskiemu kwartę maku z komentarzem, że jego wojska są tak liczne jak owe ziarenka maku. Król w odpowiedzi wysłał Turkowi kwartę pieprzu z komentarzem: w tej kwarcie jest mniej ziaren pieprzu niż maku, ale spróbujcie je zgryźć.

Było to pod Austerlitz. Napoleon I dyktował rozkaz. Nagle w pobliżu upadł granat, zasypując cesarza deszczem piasku i odłamków. Przestraszeni generałowie rzucili się na ratunek. - Nic mi się nie stało! - zawołał wesoło Napoleon - właśnie potrzebowałem piasku do osuszenia rozkazu...

Włoski pisarz Giuseppe Tomasi di Lampedusa został zapytany przez dziennikarza:

- Czy zna pan języki obce?

- O, tak! Władam czterema językami. Gdy rozmawiam z piękną kobietą - zwracam się do niej po francusku, gdy dyskutuję na temat swojej gaży - używam języka angielskiego, gdy chcę kogoś przestraszyć - mówię po niemiecku, natomiast, gdy skaleczę się podczas golenia - wtedy zawsze posługuję się językiem ojczystym!

ŹRÓDŁOŚCÓW IMION

BOGUMIŁA

Imię żeńskie pochodzenia staropolskiego. Składa się z dwóch członów: Bog- („Bóg”, ale pierwotnie „los, dola, szczęście”) i -miła. Imię oznacza więc „miła Bogu”, lecz pierwotnie mogło oznaczać „ta, której los sprzyja”.

W źródłach polskich imię to występuje od XIII wieku. Odpowiedniki obcojęz.: łac. Bogumila, niem. Gottliebe, ros. Bogumila. ang. - Godeliva litew. - Goda.

BOLEŚLAW

Imię piastowskie oznaczające tego, który ma się okryć większą sławą. Inne formy to: Bolko, Bosław i Bolk. Imię to początkowo było zastrzeżone wyłącznie dla dynastii Piastów, do których przyniosła je Dąbrówka, córka czeskiego księcia Bolesława Srogięgo, żona Mieszka I, a matka Bolesława Chrobrego.

Od połowy XV w. zaczęto nadawać je również synom szlacheckim. Odpowiedniki obcojęz.: łac. Boleslaus, niem. Boleslaus, wł. Boleslao litew. - Boleslovas, węg. - Boleszló.

Charakter pisma, czyli test osobowości

Jednym z elementów pisma, który może powiedzieć nam coś o człowieku są zakończenia wyrazów. W połączeniu z wyglądem pisma daje nam wiele wskazówek.

Końcówki wyrazów są zakończone ostro, jakby haczykiem - jest to pismo człowieka wciąż czegoś poszukującego, często wynalazcy lub odkrywcy. Jest to „niespokojny duch”, a przy tym nieugięty i uparty w swych działaniach. Typ wojownika.

Jeśli pismo jest nieregularne, nerwowe, pochylające się raz w jedną raz w drugą stronę, a końcówki są zakończone tak jak poprzednio - jest to pismo człowieka, któremu trudno dogodzić. Typ wiecznego malkontenta.

Końcówki są kształtne, zaokrąglone i łagodne - pismo należy do człowieka o miłym, spokojnym usposobieniu, pobłażliwego dla otoczenia, ale w większym stopniu dla samego siebie.

Olsztyn - Zamek Kapituły Warmińskiej



Został wzniesiony około roku 1348. Znajduje się na nim jedyny zachowany instrument astronomiczny autorstwa Mikołaja Kopernika – tablica astronomiczna do wyznaczania czasu równonocy wiosennej.

Mikołaj Kopernik jest ściśle związany z tym miejscem, gdyż był administratorem zamku i organizował jego obronę w czasie walk z Zakonem Krzyżackim w 1521 roku.

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свід. КВ 19034-7824
від 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Міністерство культури України
Спілка поляків України
Редакція газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”
Adres redakcji – Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85А, Київ, 01033

Tel./fax: (044) 246 61 39

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Borys Dragin – redaktor,
Andżelika Plaksina – redaktor techniczny,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Adam Jerschina – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Mikołaj Oniszczyk – korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678. Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Передплатна вартість 3,00 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна. Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія». Зам. № 636-11-13